

# kukon, happy birthday

Kukon prezentuje utwór "happy birthday" z płyty "Organic Human" (premiera luty 2024 r.).

Czasem jedna decyzja, a ma wiesz taki wpływ  
Efekt domina  
Mhm, joł

Niewielkie masz szanse, aby przyjść tu gdzie ja jestem  
Ale miałem takie same jak ty, bariera jest we mnie  
Decyzje w muzyce musi podejmować serce  
Nie menadżer, ani forsa, czy jakiś jebany label  
Jestem artystą i za to mi płacą szmalec  
Bo nie byłem nigdy dziwką, która tańczy, gdy jej każesz  
Wiem, że kochacie nienawiść, bo was ciągle karmią fałszem  
Nakręcacie się jak lalki, potem gracie w ich teatrze  
Środkowy palec możesz wsadzić sobie w dupę  
Przejechałem wasze miasta, tysiąc razy grając sztukę  
Patrzeliśmy ludziom w oczy i czułem taką energię  
Jak tam nie było miłości, to już chyba w nią nie wierzę  
W internecie krążą plotki, na osiedlach lata mixtape  
Moja gwiazdka to nie dupa z biblioteki, tylko Michelin  
Znowu ścigasz mnie na selfie, znowu odpowiadam dziś nie  
Przeżyłem sporo porażek, większości nawet nie liźniesz

Jeśli do mnie dzwonicz, dzisiaj może być zajęte  
Jeśli coś dla mnie robisz ziomek, to musi być perfektny  
One coś tam pierdolą o mnie, bo są pierdolnięte  
Cokolwiek nie wymyśli dzieciak, zaraz leci w eter  
Ich jedyne marzenie dziś to zostać YouTuberem  
Jak gadałem z ziomami, zawsze znałem swoją cenę, uhh  
Przypadkiem zrobiłem karierę, uhh  
Przypadkiem stałem się raperem  
Fartem dostałem duży przelew, potem spełniłem marzenie, uhh  
Chyba się zastrzele

Happy Birthday, sentymentu mam pierścien  
Nie mam zamiaru się smucić jak Kizo, bo to już niewiele te sześć zer  
One się patrzą bo M5, na zakręcie leci bokiem  
Stoimy pod Zabką z dressem, trzymam odliczoną kwotę, ej  
Dom i hotel mi się miesza, znowu w trasie tylko FaceTime  
Moja twarz prosi o przerwę, moja kieszeń to zaprzecza  
Marzyłem o tym jak dzieciak, nie marudzę, trzeba jechać  
Rozlewamy wódę w kubki, w moim tourbusie impreza  
Ej, ej, w moim tourbusie impreza  
Ej, ej, a potem znowu mnie nie ma  
Potem znowu nie odbierasz, świruję mnicha hustlera, ej, ej  
Yeah, palę krzaki, sadzę drzewa  
W duszy pokój, w bani zera mam  
Kiedyś to było, teraz nie ma jak  
Nie przyjmuję gości, których nie znam, w moim domu na obrzeżach  
Pozostaje niesmak, nawet jak to tylko scena  
Budziłem się w różnych miejscach, dziś mam wygodny materac  
Złe nawyki, ciągle melanz, szybkie dupy, słaby temat  
Blokuję niebieskie światło, chuj w dupę zawistnym lalkom  
One mają tylko iPhone, ja coś za pół miliona euro jak Phantom (Rolls-Royce)  
Co chwilę żegnam się z Polską  
Dobrze poznałem rzemiosło, obawy, że chce mnie wojsko  
Spojrzenie chłodne jak Oslo, chciałbym ogrzać się już wiosną  
Ale pracuję nad płytą, Misza, patrz jak to urosło

Jeśli do mnie dzwonicz, dzisiaj może być zajęte  
Jeśli coś dla mnie robisz ziomek, to musi być perfektny  
One coś tam pierdolą o mnie, bo są pierdolnięte  
Cokolwiek nie wymyśli dzieciak, zaraz leci w eter  
Ich jedyne marzenie dziś to zostać YouTuberem

Jak gadałem z ziomami, zawsze znałem swoją cenę, uhh  
Przypadkiem zrobiłem karierę, uhh  
Przypadkiem stałem się raperem  
Fartem dostałem duży przelew, potem spełniłem marzenie, uhh  
Chyba się zastrzele